Nr. 548. We Lwowie poniedziałek dnia 24 listopada 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Z Koła polskiego.

Koło polskie odbyło w sobotę posiedzenie, na którem obradowało między innemi nad sprawą przemysłu naftowego.

Podatek domowo-czynszowy w Krakowie.

P. **Górski** prosił o upoważnienie uczynienia w izbie wniosku z projektem noweli do ustawy o podatku domowo czynszowym i przekazania go komisji bez pierwszego czytania.

Pos. **Rotter** zarzuca Kołu, że nierównomiernie traktuje sprawę, gdyż odroczyło jego wniosek, a gotowe jest akceptować wniosek pos. Górskiego. Znaczy to — twierdzi mowca — że nie chodzi o to, „co", lecz „kto" wnosi.

P. **Górski** w odpowiedzi na zarzut, zaznacza, że zachodzi zasadnicza różnica pomiędzy jednym wnioskiem, a drugim. Wniosek nagły p. Rottera był formą niezwykłą, nigdy przez Koło polskie nie używaną, ale jedynie przez partje prowadzące obstrukcję. Takie też wnioski doprowadziły parlament do upadku. Na tę więc drogę Koło polskie nie wejdzie. Zresztą pomimo tej niezwykłej formy, wniosek p. Rottera przyszedłby później pod obrady, bo dopiero po wszystkich innych nagłych wnioskach. Wnioskodawca podnosi także, że jego wniosek zawiera już szczegółowo opracowany projekt noweli.

Poseł hr. **Wodzicki** zwraca uwagę, że chodzi o pewne rokowania z rządem w tej sprawie i prosi, by zostawić komisji parlamentarnej swobodę uczynienia wniosku w izbie. Do wniosku tego przychyla się pos **Górski**.

Koło powzięło w tym duchu uchwałę.

Kanał Wiedeń Kraków.

P. **Rotter** zapytuje, czy jest prawdą, że budowę kanału Bogumin Kraków odroczono do drugiego okresu budowlanego dróg wodnych.

P. **Rapoport** oświadcza, że obawy te są nieuzasadnione. Z całej sumy, jaka była do dyspozycji na pierwszy okres budowy, t. j. do r. 1912, wydzieloną została kwota 30 miljonów k. na budowę galicyjskiej części. Odpowiada to z niewielką różnicą kosztorysowi tej linji. Zatem kanał do Galicji ukończony będzie w pierwszej epoce. Budowa rozpocznie się w Krakowie niezawodnie jeszcze w r. 1904.

Minister dr. **Piętak** oświadcza, że dzienniki zamieszczają rozmaite fałszywe informacje w tej sprawie, które szkodzą tylko usiłowaniom i staraniom Koła polskiego i zapewnia, że sprawa jest załatwiona. (W sprawie budowy dróg wodnych i intryg Niemców przeciw Galicji zamieścimy artykuł w numerze popołudniowym. *P. R.*)

Regulacja rzek.

P. Eugenjusz **Abrahamowicz** zapytuje w jakiem stadjum znajduje się sprawa regulacji rzek.

Minister dr. **Piętak** odpowiada, że namiestnik otrzymał już kredyt na wstępne roboty. Organizacja stałej komisji jest w toku. Namiestnik ma pieniądze i ma siły urzędnicze. Idzie jedynie o to, by siły krajowe spełniły swe zadanie.

P. **Rappoport** uzupełnia to wyjaśnienie zapewnieniem, że regulacja rzek rozpocznie się na wiosnę r. 1904.

Kolej, a przemysł naftowy.

Następuje dalszy ciąg dyskusji o wniosku hrabiego Wodzickiego co do przemysłu naftowego.

P. **Gniewosz** podnosi, że rząd powinien założyć rezerwoary dla przechowywania przedewszystkiem zwyżki produkcji nafty na przyszłość i dla łatwiejszego i lepszego zbytu produkowanej nafty. Rząd może także wpłynąć na interesowanych w sprawie zawarcia ugody.

Pos. **Piepes-Poratyński** przypomina, że już w mowie o etacie ministerstwa kolei omawiał tę sprawę. Proponowaną rezolucję o przyspieszenie prób z opałem naftowym dla lokomotyw izba poselska wówczas uchwaliła. Minister Wittek, odpowiadając na to przemówienie, przyrzekł był poprzeć tę sprawę. Rzecz się tak przedstawia: Towarzystwo „Ropa" oświadczyło, iż ceny nafty, względnie odpadków naftowych unormuje w ten sposób, że różnica cen nafty i węgla zdoła zamortyzować koszta, poniesione na przeistoczenie lokomotyw i budowę rezerwoarów. Obecnie żąda ministerstwo kolejowe od Towarzystwa „Ropa", by kwotę 450 000 koron na te koszta złożyło, czego Towarzystwo uczynić nie może. Przy tej sposobności broni mowca dyrektora Wierzbickiego przed podniesionymi zarzutami. — Jako prezydent izby handlowej miał bowiem mowca niejednokrotnie sposobność poznać przychylność jego dla przemysłu krajowego.

P. **Jędrzejowicz** oświadcza, że samo używanie nafty do opalania lokomotyw nie wyratuje jeszcze przemysłu naftowego, wnosi przeto, by Koło za pośrednictwem prezydenta gabinetu i ministra skarbu, starało się wpłynąć na porozumienie między producentami; prócz tego należałoby starać się o inne jeszcze bonifikacje dla tego przemysłu. Wreszcie wnosi wybór stałej komisji dla przemysłu naftowego, złożonej z 3 członków.

P. **Stwiertnia** zaznacza, że od szeregu lat odbywają się próby nad usunięciem dymu z węgla. Gdy był jeszcze w Salcburgu, widział próby opalania naftą. Próby się udały. Nie trzeba zapominać, że zaprowadzenie opału naftą sprzeciwia się interesom baronów węglowych i stąd też wynikają główne trudności. Deputacja do ministra Witteka powinna być nieliczna. Wnosi, by udali się do ministra kolei prezes Koła w towarzystwie wnioskodawcy hr. Wodzickiego.

P. Eug. **Abrahamowicz** podnosi, że wiadomo mu, iż na kolei arlberskiej próbowano naftą opalać lokomotywy, które to próby dały dodatnie wyniki.

Giżowski wywodzi, że nietylko zwiększenie produkcji nafty, ale szczególnie brak opieki dla przemysłu naftowego i konkurencja nafty rumuńskiej i rosyjskiej powoduje spadek cen nafty. W czasie największej produkcji, gdy w Borysławiu dotkliwie dał się uczuć brak wozów kolejowych, nasze wagony transito przewoziły naftę rumuńską. Rosyjscy producenci zawierali kontrakty z węgierskiemi rafinerjami a rząd węgierski zwrócił zapłacone cło od nafty rosyjskiej.

Minister dr. **Piętak** broni również dyrektora Wierzbickiego przed zarzutami. Twierdzi też, że ma przed sobą ofertę tow. „Ropa", która opiewa w tym duchu, że tow. chce ponieść koszta rekonstrukcji lokomotyw.

Przemawiali dalej pp. **Niementowski** i **Czaykowki** który zwraca uwagę na różnice taryfowe węgla i ropy, dalej p. **Głąbiński**, który zwraca uwagę na to, że komisja programowa przygotowuje wnioski w sprawie taryf od nafty.

P. **Wielowieyski** radzi pozostawić komisji parlamentarnej sposób załatwienia sprawy z ministerstwem. Mówi o taryfie transportu nafty w stosunku do innych artykułów.

P. **Piepes-Poratyński** powołuje się na swoje przemówienie i odpowiadając min. Piętakowi, tłómaczy, że ofertę tow. „Ropa" należy rozumieć w ten sposób, iż „Ropa" postawi takie ceny nafty, które pozwolą na amortyzację poniesionych kosztów, nie, zaś, że sama te koszta poniesie. Zwraca także uwagę na to, że zapewne będzie mowa o rezerwoarach potrzebnych na stacjach. Te rezerwoary nie wymagają wielkich kosztów, a tow. „Ropa" — jak sądzi — i te koszta przez cenę zamortyzuje. Popiera wniosek pos. Jędrzejowicza w sprawie wyboru komisj, domaga się jednak, by liczyła pięciu członków.

P. **Jaworski** reasumuje sprawę i oświadcza się także za tem, by komisja składała się z 5 członków.

Koło uchwaliło wydelegować prezesa i hr. Wodzickiego do ministra kolei, do stałej zaś komisji, która ma czuwać nad interesami przemysłu naftowego, wybrało posła br. Wodzickiego, Giżowskiego, Stwiertnię, Eug. Abrahamowicza i Jędrzejowicza.

Pomijanie przy awansach urzędników polskich.

P. **Gniewosz** porusza sprawę pomijania urzędników polskich przy awansach do władz centralnych.

Sprawy meljoracji gruntów.

P. **Sozański** przedkłada memorjał banku meljoracyjnego w sprawie uwolnienia gruntów meljoracyjnych od podatków i poleca sprawę tę komisji parlamentarnej i budżetowej jako jeden z najważniejszych postulatów krajowych.

Taksy przenośne.

P. **Starzyński** zgłasza wniosek w sprawie obniżenia należytości przenośnych.

Sprawy m. Tarnopola.

P. **Dulęba** porusza sprawę szkoły budowy maszyn w Tarnopolu. Pragnie, by sprawę tę uważano za sprawę krajowego znaczenia. Prosi też o upoważnienie do czynienia u rządu dalszych w tej sprawie kroków. Dalej domaga się rozszerzenia dworca kolejowego w Tarnopolu, a to z funduszu inwestycyjnego, wreszcie żąda budowy gmachu gimnazjalnego w Brzeżanach.

Memorjał fabrykantów konserw w Galicji.

Po załatwieniu kilku jeszcze spraw pomniejszych pos. **Henzel** i **Głąbiński** przedstawili memorjał fabrykantów konserw w Galicji w sprawie dostaw dla armji, przy których przemysł galicyjski w niezwykły sposób jest pokrzywdzony.

Prezes **Jaworski** oświadcza, że sprawa ta jest mu znaną i że imieniem Koła z całym naciskiem ją poprze.

Na tem obrady zakończono.

Sytuacja.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*.)

Wiedeń 24 listopada. W sobotę obradowali niemieccy posłowie z Czech przez 4 godziny nad sformułowaniem swych żądań. We wtorek o godz. 6 wieczorem obrady będą dalej prowadzone. Wśród niemieckich posłów ma panować w sprawie narodowych żądań zupełna jedność.

Wiedeń 24 listopada. Dr. **Kramarz** wyraził się o sprawie kwestji językowej w Czechach wobec jednego z korespondentów, jak następuje: kwestję językową w Czechach możnaby dość łatwo według naszych życzeń rozwiązać, gdyby Niemcy okazali nieco odwagi. Tylko z obawy przed Wszechniemcami okazują się oni w tej sprawie *intransigent*. Kwestję językową należy w ten sposób uregulować, aby nie było potrzeby powracać do niej w przy-

szłości. Byłoby to nieudaną próbą, gdyby ktoś chciał nas zmylić; przemódz się nie damy.

Świat a zwłaszcza Austrja powinna się przekonać, że tylko umiarkowane żywioły rozmaitych narodowości mogą utrzymać egzystencję naszego państwa. Wiemy o tym obowiązku i tej potrzebie. Wobec tego nie możemy popierać żadnego rządu, który się waha stworzyć nam przynależne stanowisko. — Niemcy twierdzą zawsze, że takie dwa narody jak Niemcy i Czesi, mogą się wobec siebie znajdować tylko w stosunku młota i kowadła. To jest fałszywe pojmowanie. Nasze tradycje wykluczają podobne egoistyczne tendencje.

Otwarcie sanatorjum dla chorób piersiowych.

(*Telegr. Dzien. Pol.*)

Zakopane 23 listopada. Dziś rano o godz. 10 ej rozpoczęła się uroczystość poświęcenia sanatorjum. W pięknej sali, czytelni zakładu, zebrali się uczestnicy: Marszałek kraj. Andrzej Potocki z małżonką, namiestnik hr. Piniński, prezes rady nadzorczej sanatorjum Konstanty Potocki, zastępca prezesa rady nadzorczej Adam Krasiński z żoną, przedstawiciele władz, wybitni lekarze polscy, redaktorowie dzienników.

Mszę św. odprawił miejscowy proboszcz, ks. kanonik Kaszelewski, który też wypowiedział piękną przemowę, życząc opieki i błogosławieństwa boskiego tutejszym chorym.

Zwiedzano szczegółowo zakład, a podczas tego hr. Adam Krasiński wypowiedział mowę, wykazującą potrzebę jak najbardziej energicznego zwalczania gruźlicy i budowania dalszych sanatorjów. Mowę swą zakończył temi słowy: „Oby to słońce, które tak ładnie świeci nad Zakopanem i nad zakładem naszym świeciło i ogrzewało promieniami swemi wszelkie przedsiębiorstwa ku pożytkowi ogólnemu i ku pożytkowi kraju.

Obecni w liczbie kilkudziesięciu, polscy lekarze, po zwiedzeniu zakładu podpisali protokół, zawierający oświadczenie, że zakład nasz w porównaniu z najnowszymi, najsłynniejszymi zakładami zagranicznymi w niczem im nie ustępuje, ani pod względem darów przyrody, ani pod względem swoich urządzeń.

Po zwiedzeniu, odbyło się śniadanie w jadalnej sali zakładu. Toasty wznieśli: Konstanty Potocki na cześć namiestnika i marszałka krajowego; namiestnik hr. Piniński na pomyślność rozwoju sanatorjum; marszałek hr. Potocki podnosił potrzebę zgodnej pracy i harmonijnej łączności miejscowych czynników. zakończył saś hasłem na pomyślność i rozwój Zakopanego.

Dyrektor sanatorjum dr. Dłuski wzniósł zdrowie przemysłowców, wykonawców urządzeń w sanatorjum; prezydent m. Lwowa dr. Małachowski podnosił potrzebę budowy dalszych sanatorjów. Prof. Baranowski z Warszawy w imieniu lekarzy polskich podniósł znakomite urządzenia sanatorjum i wzniósł zdrowie dyrektora i dyrektorowej Dłuskiej. Dr. Zeńczykowski imieniem 22 pacjentów sanatorjum toastował na powodzenie zakładu. Jan hr. Potocki z Rymanowa wzniósł toast na cześć duchowieństwa i lekarzy; Adam Krasiński na cześć prasy. Prezes tow. dziennikarzy polskich Adam Krechowiecki dziękował. Zakończył dr. Dłuski podziękowaniem g ściom.

Nadeszło wiele depesz gratulacyjnych, od Paderewskiego z Londynu, dra Fronczaka z Nowego Jorku, radcy dworu Essla z Pragi, od dyrektorów sanatorjów zagranicznych, polskich towarzystw lekarskich, lekarzy kijowskich i bardzo wielu lekarzy.

Na podniesioną podczas toastu przez p. namiestnika propozycję, wysłano do Paderewskiego w odpowiedzi na jego telegram gratulacyjny następującą depeszę: Szczerze za przesłane życzenia dziękując, zasyłamy temu który od początku ofiarnością, słowem i g rącem uczuciem popierał nasze usiłowania, naszemu znakomitemu artyście i serdecznemu obywatelowi serdeczne: Bog zapłać! Telegram ten podpisali: namiestnik, marszałek, rada nadzorcza, dyrekcja, lekarze obecni, pacjenci, prezes Tow. dziennikarzy polskich Krechowiecki, goście sanatorjum.

Zakopane 24 listopada. Namiestnik odjechał wczoraj.

Marszałek Potocki zwiedzał wczoraj Zakopane, szkołę koronkarską, szkołę przemysłu drzewnego, instytucje różne, roboty około regulacji Zakopanego.

Dziś rano jedzie wraz z żoną do Morskiego Oka celem zwiedzenia niedawno ukończonej drogi krajowej, w środę wraca do Lwowa.

Z sejmu węgierskiego.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Budapeszt 24 listopada. Sejm węgierski prowadził w sobotę w dalszym ciągu dyskusję nad aferą dep. Nessiego. Dep. Reich ze stronnictwa niezawisłości oświadcza się za wnioskiem mniejszości komisji dla nietykalności poselskiej, ponieważ władza dyscyplinarna wojskowa, która może skazać także na karę więzienia, narusza nietykalność poselską.

Dep. Hodossy występuje za wnioskiem większości komisji, bo właściwie nie ma tu mowy o naruszeniu nietykalności poselskiej, lecz w całej aferze widzi mówca jedynie usiłowanie, dążące do uniemożliwienia śpiewania na Węgrzech hymnu cesarskiego: „Boże wspieraj!" Jako środka przeciw temu używa opozycja nietykalności poselskiej, którą chce rozszerzyć na sprawy dyscyplinarne i honorowe (protesty), co jednak rozluźniłoby bardzo karność wojskową.

Dep. Barabas odpiera insynuacje dep. Hodossy'ego i protestuje przeciw temu, jakoby afera Nessi'ego miała być demonstracją przeciw hymnowi cesarskiemu. Armja dopuściła się nadużycia wobec Nessi'ego, pociągając go do odpowiedzialności za czynność, która nie podlega karze. Dalej żalił się mowca, iż honwedzi pod rządami ministra Fejervary'ego cofnęli się pod względem narodowym. Minister Fejervary jest tęgim żołnierzem, jednakże w duszy jest Austrjakiem. Za kilka obraźliwych wywodów o hymnie cesarskim przywołał mówcę prezydent do porządku. W końcu dep. Barabas czyni wniosek, domagający się, aby izba orzekła, iż postępowanie gen. Bihara wobec Nessi'ego jest faktycznem naruszeniem nietykalności poselskiej, oraz wzywający rząd, aby surowo ukarał za to generała i zdał o tem sprawę izbie. Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie dziś w poniedziałek.

Sic transit. .

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*)

Wiedeń 24 listopada. W ostatnim numerze *Ostdeutsche Rundschau* donosi na z lny redaktor i wydawca tego dziennika poseł Wolf, że pismo to przeszło na własność p. Józefa Fabera. W pożegnalnem słowie do czytelników powiada Wolf, iż jego dawniejsi przyjaciele w dzisiejszej swej wielkiej ku niemu nienawiści pragną go zniszczyć fizycznie, politycznie i materjalnie. To go skłoniło do ustąpienia z wydawnictwa pisma i spodziewa się że teraz współpracownicy *Ostdeutscher Rundschau* będą uwolnieni od wszelkich napaści, na które byli narażeni póty póki, na czele pisma widniało nazwisko Wolfa.

Nowy wydawca Józef Faber jest właścicielem drukarni, wydawcą *Niederoesterr. Presse* w Krems, oraz pismo *Deutsche Warte* w Dziśnie. Faber nie jest ani Wszechniemcem, ani pod względem politycznym bardzo radykalnie usposobionym. Jest on założycielem niemieckiej partji przemysłowej.

Śmierć króla armat

W sobotę o godzinie 3-ciej popołudniu zmarł wskutek ataku apoplektycznego, największy przemysłowiec niemiecki, właściciel olbrzymiego szeregu fabryk, kopalń, hut i t. d. Fryderyk Alfred Krupp, zwany powszechnie „królem armat". Urodził się w r. 1854, a kierownictwo przedsiebiorstw, po śmierci swego ojca, objął w r. 1887. Prowadził je znakomicie, podniósł ich znaczenie, podwoił je, a wyrobami swemi zalewał świat cały. Z fortów Gibraltaru, z baterji portu w Zanzibarze, z pokładów olbrzymich statków wojennych wszystkich flot grzmiały armaty Kruppa. Dla wszystkich prawie państw dostarczał tych śmiercionośnych pocisków.

O fenomenalnej wprost rozległości jego przedsiębiorstw, można mieć wyobrażenie, jeśli się wyliczy chociaż niektóre z większych przedsięwzięć, które do firmy Kruppa należały; a więc: fabryka stali w Essen; warsztaty stalowe w Annen w Westfalji; warsztaty Grusona w Buckau; huty w Duisburgu, Neuwied, Engers i Rheinhausen; huta i fabryka maszyn w Sayn; 4 kopalnie węgla; przeszło 500 kopalń żelaza; kopalnie żelaza w Bilbao w Hiszpanji; rozmaite kamieniołomy; 3 parowce; zakład budowy okrętów i fabryka maszyn „Germania" w Berlinie i Kilonji itd. Liczba robotników zajętych w przedsiębiorstwach Kruppa wynosiła 50 000. W Essen tylko pracuje około 26 000 robotników. W fabryce esseńskiej było w roku 1895 w ruchu 458 maszyn parowych o sile 36.561 koni. Długość pasów transmisyjnych wynosiła 600 kilometrów. W r. 1895 -96 zużyto przeszło miljon ton węgla i koksu. Do 1 stycznia 1899 r. dostarczył Krupp państwom na całym świecie 38 478 dział.

W ostatnich czasach, jak wiadomo, pisma socjalistyczne podniosły przeciw Kruppowi rozmaite zarzuty, a dziennik *Vorwärts* napisał, iż Krupp podczas pobytu swego na Capri, dopuszczał się rozmaitych zbrodni przeciw obyczajności, za co został nawet z tamtąd wydalony. Włoski minister spraw zewnętrznych, Prinetti, do którego redakcja monachijskiego *Neueste Nachrichten* zwróciła się z zapytaniem, czy wiadomość *Vorwärts* jest prawdziwa, odtelegrafował, że Krupp wcale nie był z Capri wydalony. Krupp wniósł przeciw redakcji dziennika *Vorwärts* skargę o obrazę czci, ale od ogłoszenia przez *Vorwärts* owego artykułu, był bardzo podrażniony i nie jest wykluczone, że te ciężkie zarzuty przyczyniły się do jego śmierci. Również bardzo niekorzystnie wpłynęła na niego choroba żony, którą przed kilku dniami musiano odwieźć do jednego z zakładów psychiatrycznych, z powodu choroby nerwowej.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

Essen 24 listopada. Żona zmarłego Kruppa przybyła wczoraj przed południem.

Essen 24 listopada. Wczoraj rano odbyło się tu zgromadzenie około stu chrześcijańskich stowarzyszeń robotniczych. Uchwalono wysłać depeszę kondolencyjną do wdowy.

Pogrzeb śp. Kruppa odbędzie się w środę o godz. 10 rano.

Cesarz Wilhelm na wiadomość o śmierci Kruppa przesłał na ręce rodziny depeszę kondolencyjną.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Choroba cesarza.

Wiedeń 24 listopada. Polepszenie w stanie zdrowia cesarza ciągle postępuje naprzód. Wczoraj odbył cesarz dłuższą przechadzkę po parku schönbrunskim.

Opera Koczalskiego.

Akwisgran 24 listopada. Opera Raula Koczalskiego „Rymond", którą tu wczoraj przedstawiono po raz pierwszy, uzyskała wspaniały sukces. Obecnego na przedstawieniu kompozytora, wywoływano po każdym akcie wśród burzliwych oklasków.

Z kortezów.

Madryt 24 listopada. Na onegdajszem posiedzeniu izby poselskiej przyszło do bardzo burzliwych scen. P. Romero uczynił wniosek o wybranie komisji celem przeprowadzenia śledztwa w sprawie nieprawidłości popełnionych przy sprzedaży losów państwowych. Posłowie karlistyczni domagali się postawienia gabinetu przed trybunał stanu. P. Romero cofnął następnie swój wniosek, atoli burza w izbie mimoto trwała dalej. Między posłami konserwatywnymi a liberalnymi wybuchła tak gwałtowna sprzeczka, że prezydent zamknął posiedzenie.

Nowa defraudacja.

Drezno 23 listopada. W dyrekcji niemiecko-austrjackiego towarzystwa żeglugi odkryto malwersacje, których dopuszczał się dyrektor dr. Gustaw Richter. Rada nadzorcza Tow. ogłosiła komunikat, w którym donosi, że dr. Richter został z posady swej usunięty i że przeciw niemu toczy się śledztwo.

Katastrofa kolejowa.

Paryż 24 listopada. Wczoraj rano na stacji Luneray pociąg towarowy najechał na pociąg osobowy. Obaj maszyniści i jeden palacz zginęli. Trzy osoby ze służby kolejowej i dwaj podróżni są ranieni.

Strejki francuskie.

Sevanton 24 listopada. Górnicy porozumiewają się z właścicielami kopalń o zażegnanie sporu, niezależnie od zwołanej przez prezydenta Roosevelta konferencji. Podstawą obrad ma być podwyższenie pracy o 10% i 9 godzinny dzień pracy.

Rewolucja w Kolumbji.

Waszyngton 24 listopada. Sekretarz urzędu marynarki otrzymał od admirała Caseya zawiadomienie, że rewolucja w Kolumbji już zakończona.

Samobójstwo.

Budapeszt 24 listopada. W Miskolczu zastrzelił się jednoroczny ochotnik z 65 p. p. Józef Farkas, z obawy przed tem, iż będzie zmuszony drugi rok służyć.

Rzym 24 listopada. Przybył tu arcybiskup warszawski ks. Popiel.

Rzym 14 listopada. Umarła tu Matka Siedlecka, założycielka zakonu polskich Nazaretanek.

Rzym 24 listopadą. Kardynał Alojzy Mafella zmarł onegdaj nagle.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski

Poniedziałek 24 listopada.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym (ul Długosza 6) od godziny $7^1/_2-8^1/_2$ wieczorem, dr. E. Piasecki: „Fizjologja ćwiczeń cielesnych" z obrazami świetlnymi). — W szkole realnej (ul. Kamienna 2) od godziny $7^1/_2$ $8^1/_2$ wieczorem, prof. dr. A. Zipper: „Grillparzera arcydzieła dramatyczne na tle jego życia i epoki".

Teatr miejski: „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz Poniedziałek 24): Jana od krz. — Dorosławа. (11): Myny mucz. Wschód słońca o godzinie 7 minut 27, zachód o godzinie 4 minut 8.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota — 7° R Pogoda.

Zatwierdzenie wyboru Cesarz zatwierdził wybór dra Jana Steca, adwokata krajowego w Tarnowie, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Tarnowie, a Piotra Szczepańskiego, właściciela dóbr w Olpinianach, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Tarnowrzu.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował w krajowym szpitalu św. Łazarza w Krakowie, sekundarjuszem II kl dra Hermana Goldberga, sekundarjuszem I kl., praktykanta etatowego dra Ant. Grajkowskiego sekundarjuszem II kl, praktykanta zaś bezpłatnego dra Leona Fürbeka, praktykantem etatowym.

Dalej zamianował wydział krajowy lekarza-okulistę w Stanisławowie dra Jana Krentza, sekundarjuszem szpitala powszechnego w Stanisławowie.

Teatr ludowy miłośników sceny. Dziś o godzinie 6 wieczorem odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa „Teatr ludowy miłośników sceny" we Lwowie, w gmachu Towarzystwa „Pedagogicznego". Na porządku dziennym: Odczytanie protokołu. Sprawozdanie skarbnika Sprawozdanie z czynności. Udzielenie wydziałowi absolutorjum. Wybór prezesa Towarzystwa. Sprawa reorganizacji. Wnioski i interpelacje. W razie niedostatecznego kompletu, nadzwyczajne walne zgromadzenia odbędzie się tego samego dnia o godzinie 7 wieczorem, jako powtórnie zwołane.

Zaginiony głuchoniemy. Dnia 26 listopada 1891 r., szewc z Tłusteńkiego w powiecie Husiatyńskim, Józef Kulczycki, przywiózł do Lwowa swojego głuchoniemego, zdradzającego obłąkanie brata Grzegorza, celem umieszczenia go w tutejszym powszechnym względnie w Kulparkowskim zakładzie. Przybywszy do Lwowa, spotkał się z niejakim Emilem Mudreckim, byłym strażnikiem magistratu, który dowiedziawszy się o co chodzi, odradził Kulczyckiemu oddania brata do szpitala, lecz poradził mu, aby go oddał do zakładu brata Alberta, a zarazem ofiarował się ułatwić przyjęcie chorego do tego zakładu. Zażądał tylko od Kulczyckiego kwoty 6 kor. rzekomo na wpis Kulczycki dał mu żądaną kwotę, a Mudrecki zaprowadził Grzegorza do zakładu Brata Alberta, a wróciwszy, oznajmił czekającemu na bramie Kulczyckiemu, że brat jego został przyjęty. Gdy Kulczycki po 11 latach przyjechał wczoraj do Lwowa i zgłosił się w zakładzie Brata Alberta, celem zabrania Grzegorza do domu, powiedziano mu, że go tam nie ma i w księgach nie ma śladu by był tam kiedy. Mudrecki, do którego zgłosił się Kulczycki, początkowo wypierał się wogóle znajomości z nim, następnie jednak przyznał że Grzegorza w zakładzie umieścił, nie wie jednak, co się z nim stało

Otwarcie wystaw. W sobotę, w obecności ministra oświaty dra Hartla, otwarto wystawę zimową w austrjackiem muzeum dla sztuki i przemysłu, a w obecności ministra handlu otwarto wystawę świąteczną wiedeńskiego towarzystwa sztuki. Przy sposobności tej br. Call wypowiedział mowę, w której wspomniał o wielkim sukcesie, jaki odniósł przemysł austrjacki na wystawach w Londynie i Turynie.

Z muzyki.

(Pierwszy koncert Towarzystwa muz. w teatrze miejskim — Z Filharmonji.)

Wszyscy ci, którzy nie zgadzają się na wykonywanie utworów Wagnera w sali koncertowej, powinni także, chcąc być logicznymi i... bezstronnymi, wystąpić przeciw graniu symfonji w teatrze. Jednakże, co do mnie, nie widzę zupełnie powodu do dyskutowania o kwestji, która w zachodniej Europie już dawno została załatwioną. Nietylko bowiem oddawna orkiestry operowe grywają także w salach teatralnych symfonje (przytaczam jako dowód choćby tylko koncerty abonamentowe w operze berlińskiej, nie mające nic wspólnego z koncertami w berlińskiej Filharmonji), lecz również we wszystkich prawie stolicach europejskich, posiadających przecież stałą operę, wykonywują w salach koncertowych ustępy z oper Wagnera a nawet całe opery, a to li tylko z tego powodu że publiczność teraźniejsza pragnie obecnie przeważnie tylko Wagnera, a żadna dyrekcja opery tym żądaniom zadosyć uczynić nie może.

Muzyka wagnerowska wszystkim profanom, a nawet dyletantom wydaje się tak trudną do zrozumienia, że powinna być popularyzowaną jak najwięcej aby mogła pomyślnie wyrugować wszystkie niesmaczne kuplety operetkowe, lub brukowe w rodzaju np. „Hast du nicht den klein Kohn gesehen", lub inne tym podobne — *passez-moi le mot* — paskudztwa. Tej popularyzacji może najlepiej dokonać sala koncertowa, zwłaszcza tam, gdzie nie ma opery W Paryżu np. spotykałem się często z tem zdaniem ludzi bardzo inteligentnych i muzykalnych, że „o wiele przyjemniej słuchać jest Wagnera w sali koncertowej, gdyż można się zupełnie poddać wrażeniom prawdziwej czystej muzyki, podczas, gdy na scenie akcja, oraz tak bogata u Wagnera strona dekoracyjna, odciągają uwagę słuchacza od najpiękniejszych nieraz subtelności muzycznych. Jeżeli zaś ktogokolwiekbądź raz ukazujący się we fraku *Siegmund*, albo *Hunding* powinna mu tak samo wydać się śmieszna jakaś *Zerlina*, *Asucena*, lub *Aida* w toalecie balowej. Dalejże więc, wyrzucić z sali koncertowej wszystkie włoskie arje operowe! Jak logika, to logika.

Nie chciejmy więc być *plus catholiques que le pape* i zadowolmy się taką muzykalnością i takimi koncertami, jakie są n. p. w Lipsku lub w Berlinie Obyśmy tylko takie mieć mogli! Również nie powinna nas wcale obchodzić kwestja, czy instytucja urządzająca koncert nazywa się „Towarzystwo muzyczne", czy „Filharmonja", czy też „Dyrekcja teatru", tylko gdzie jest lepsza muzyka. Ta instytucja, która da nam słyszeć najlepsze utwory w najlepszem wykonaniu, będzie miała największą rację bytu. Najlepiej byłoby, aby wszystkie ją miały.

Jednakże instytucje muzyczne nie potrzebują sobie nawzajem przeszkadzać i tak n. p. galicyjskie Towarzystwo muzyczne mogłoby lepiej, w obec wielkiej ilości koncertów orkiestralnych we Filharmonji, uprawiać utwory chóralne (tylko z lepszemi solistkami aniżeli wczoraj), a mianowicie muzykę kameralną. Pozwalamy sobie także radzić temuż Towarzystwu, aby nie urządzało więcej koncertów w teatrze, z powodu bardzo niedobrej tam akustyki. Pomimo. iż estrada wysuniętą była daleko wprzód, instrumentów dętych prawie wcale nie było słychać. Może byłoby lepiej zostawić orkiestrę w tyle, tylko urządzić nad sceną sufit? Zresztą orkiestra, która była złożoną w części z amatorów, nie może wytrzymać konkurencji z orkiestrą Filharmonji, która miała już sposobność znakomitego zespolenia się, może ciągle jeszcze nad sobą pracować i do coraz to większej dążyć doskonałości. Podziwiać należy dyrektora Sołtysa, że ze swojej zbiorowej orkiestry tyle jeszcze pięknych zdołał wydobyć momentów; jedno tylko mógłbym mu zarzucić, t. j. zbyt powolne tempa.

Jako solistka wystąpiła we wczorajszym koncercie Towarzystwa znana we Lwowie śpiewaczka koloraturowa pani Anna Floriani i wykonaniem wielkiej arji z „Wolnego strzelca", oraz poloneza z „Mignion" odniosła wiele sukcesu. Mianowicie chwalić należy silny jej głos, wielki temperament, a przytem dużo uczucia.

Sobotni koncert we Filharmonii był prawie cały poświęcony znakomitej śpiewaczce pannie Pinkertównej, która dała nam słyszeć same wielkie arje z „Purytanów", z „Rigoletto" i z „Dinory" Meyerbeera i miała to samo wielkie powodzenie, co we czwartek. Jako nowość orkiestralną usłyszeliśmy w sobotę suitę Massneta pod tytułem „Scènes alsaciennes". Nie dziwimy się dyrekcji Filharmonii, że tę bądź co bądź dość oryginalną kompozycję umieściła na programie swoich koncertów, więcej dziwimy się twórcy tyle nastrojowego „Wertera", że nie umiał w swoje sielskie „sceny" wlać trochę więcej poezji. *Jan Skrzydlewski.*

Tajemnicze morderstwo na statku niemieckim.

Ateny 20 listopada.

Depesze telegraficzne doniosły wam już o tem, że sprawcą morderstwa na okręcie „Loreley" dokonanego na osobie podoficera Biedrzyckiego, jest majtek Kohler, którego także miano za zamordowanego, bo zniknął w pierwszej chwili. Morderca jest rodem z Wirtembergji, a jak zeznał, jedynym motywem zbrodni była u niego chęć zdobycia pieniędzy. Kradzież uplanował sobie Kohler jeszcze w Konstantynopolu, gdy w dniu odjazdu przypadkowo był w *fumoirse* świadkiem, jak otwierano kasę i zobaczył w niej dużo złotych pieniędzy. Zamiar jego dojrzał w nocy z ubiegłej soboty na niedzielę, bo rano, po naprawieniu niektórych uszkodzeń, miano odpłynąć z Pireus. Kiedy więc straż na tylnym pokładzie spać poszła, dobył z komórki, gdzie były narzędzia, młot i dłuto, a gdy minęła godzina do zmiany warty, spuścił na morze jedną z bark okrętowych i uzbroił się w wielki nóż okrętowy, który niedawno w porcie zakupiono.

Było pół do drugiej nad ranem, gdy Kohler zgasił świecę, swe rzeczy związał do węzełka i ukrył je w barce, poczem poszedł do *fumoiru* Drzwi od tego salonu były otwarte, a gdy Kohler wszedł, podoficer, śpiący na sofie, podniósł się nagle. Złodziej — jak powiada — nie miał zamiaru morderstwa, ale teraz, gdy widział, że może być z nim źle, rzucił się na Biedrzyckiego i zadał mu nożem cios głęboki w szyję Dla upozorowania napadu z innej strony i aby wyglądało, że i Biedrzycki i Kohler padli jego ofiarą i obu w morze wrzucono, powlókł Kohler podoficera przez schody na pokład i rzucił go przez burtę w wodę. Następnie tak samo powlókł kasę i na linie spuścił ją do czółna, lecz odciął nożem, a gdy już obmywał ręce z krwi, biła godzina druga na zegarze okrętowym.

Barkę skierował Kohler ku latarni portowej, jak to sobie już poprzednio uplanował, że tam mu będzie najbezpieczniej. Stało się jednak inaczej Po drodze napotkał statek rybacki, szybko więc skierował ku lądowi, porwał węzełek z rzeczami, uniform i nóż rzucił w morze i umknął co sił mu stało. bo barka rybacka tuż, tuż nadpływała Bez feniga przy duszy, jedynie z kawałkiem chleba w kieszeni, jak szalony rzucił się w ciemności nocy.

Jak już wiecie, schwytano Kohlera w jednej z szynkowni portowych, sp tego.

Przez noc całą nie zmrużył zbrodzień oka, nie przyjmował żadnego pokarmu i nie dawał żadnych odpowiedzi, prócz tej, że nie miał wspólników, w co znowu nie tak bardzo wierza, bo trudno przypuścić, aby sam mógł takiej zuchwałej zbrodni dokonać Obu poprzednio w Megana. jako podejrzanych aresztowanych, Niemca Konrada i Duńczyka Andersena puszczono na wolność.

Oczywiście, że i w wypadku na „Loreley” buta niemiecka okazała się w całej pełni, ale też i doznała porażki niemałej — a zupełnie zasłużonej. Kiedy mianowicie kapitan portowy w Pireus, wyraził przed komendantem statku podejrzenie, że może to, zniknięty majtek (Kohler) zbrodnię popełnił, komendant Reuter dumnie odparł: „Niemcy, to nie Grecy”. Ano! pokazało się inaczej...

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 22 listopada. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 66 25, Akcje węg. Zakl. kred. 704·—, Akcje Anglobanku 269 25 Akcje Unionbanku 529·—, Akcje Laenderbanku 386 75, Akcje Bankvreinu 448 —, Akcje Bodencredit 910·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 536 —, Akcje kolei państw. 693·—, Akcje kolei połudn. 70·—, Akcji tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbet. l. 452 —, Akcje kolei Północnej 5650 Akcje kolei Czerniowieckiej 561 —, Akcje Alpiny 360 50 Akcje Rima Muranji 468 50, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1425 —, Akcje fabryki broni 304 —, Akcje tureckie tytoniowe 330·—, Oblig. węg. indemn. 97 65, Renta majowa 101·05 Austr. renta koron 100 05 Węgierska renta koron 97 55 568 i listy Tow. kred. ziemsk. 96 10, 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·—, 4 proc. listy Banku hipot. 95 75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·15, 5 proc. listy Banku hipot. 110·, 4 proc. Gal. oblig. propin. 99 10, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·60, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94 70 Losy tureckie 112 —, Marki 116·90, Ruble 252·75.

— **Wiedeń** 22 listopada **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakl. kr. z obli. p. z r. 1880 3 proc. 263 —; Austr. zakl. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 263·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1.701 100 zł. 5 proc, 285·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 253·70, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 87·—; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 111 60 *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18 80; Zakl. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 434·—; Clary 40 zł. m. k. 185 —; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 88 50; Losy m. Krakowa 20 zł., 78 —; Pożyczka m. Lublany 41 zł. 75·—; Ofen 40 zł. 190·—; Palffy 40 zł. m. k. 182·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł 55 —; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·75; Los fund. arc. Rudolfa 10 zł. 70 —; Salma 40. zł. m. 243·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 77·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 230·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 429·—

Wiedeń 22 listopada (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 21 20 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 28·— do —·—. Tendencja niezmieniona Spirytus od koron 37·60 do —·—. Tendencja bez zmiany

— **Berlin** 22 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 210·75, Staatsbahny 149 10, Disconto Comandit 187 30. Berlińskie Tow. handl. 155 10, Laura 201·—, Bochumery 166 50, Kolej polud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216 50 Kolej warszaw. wied. 181 60 Kolej morza Śródziemnego 86 50, Kolej Meridionalna 130 50, Losy tureckie 121 75 Renta włoska —·—, Harpener” kopalnie węgla 166 90. Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 335 50, Lombardy 18·40, Kolej Henry 97 60, Niemiecki bank narodowy 115·—, Kanada Profered 129·90; Akcje żeglugi hamburskiej 98·10; Warszawa krótka (Kurz Warschau) 215 80.

— **Berlin** 22 listopada. Austrj. banknoty 85 35, spirytus 41 70.

— **Frankfurt** 22 listopada. Austr. kred. 209 50; Kolej państw. —·—; Laura —·—; Disconto 183 90; Alpiny —·—.

— **Paryż** 22 listopada. 3% renta 99·92; mąka 29·20.

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

Chemia na usługach sprawiedliwości.

Bardzo rzadko udaje się sędziemu śledczemu skonstruowanie dowodu zbrodni tylko na podstawie samych wniosków z zeznań świadków lub przypadkowych odkryć. Chemia w tym wypadku oddaje mu zawsze bardzo ważne usługi.

U zbrodniarzy stwierdzenie, czy krwawe plamy znalezione na ich ubraniach, nożach, chustkach itp. pochodzą rzeczywiście z krwi ludzkiej, jest bardzo ważne. Dowód w tym kierunku może być przeprowadzony w sposób bardzo różnorodny. Jeżeli plamy są jeszcze świeże, wystarczy zwyczajne zbadanie mikroskopowe.

Jak wiadomo bowiem, krew wygląda pod mikroskopem jako ciecz prawie zupełnie bezbarwna, w której pływają malutkie, krążkowate ciałka krwi czerwone. Trudniejszem jest orzeczenie, czy krew ta pochodzi z człowieka, czy którego ze zwierząt ssących. Pytanie to rozstrzyga się według wielkości i kształtu ciałek krwi czerwonych. Te ostatnie bowiem u człowieka są zupełnie inne, niż u zwierząt, tak, że z ich kształtu można z całą pewnością wnioskować o ich pochodzeniu.

Właściwe chemiczne badanie następuje dopiero przy starszych pozasychanych plamach krwawych. Odmoczywszy taką plamę bada się część jej za pomocą oksydotu rtęci, który oddziaływa na zawartą w krwi istotę białkową. Inną część gotuje się w kwasie octowym skoncentrowanym, wskutek czego, z barwika krwi tworzą się tak zwane „kryształy Teichmanna”, zabarwione brunatno, a pod mikroskopem dające się łatwo rozpoznać. W innej metodzie postępowania używa się analizy spektralnej. Metoda ta zaleca się tem, że wystarczy w niej najdrobniejsza plamka, aby po wielu dziesiątkach lat nawet stwierdzić w niej pochodzenie krwi ludzkiej.

Drugie zadanie chemji sądowej polega na określeniu trucizn. Główną rolę przy morderstwach za pomocą trucizn, odgrywa jeszcze ciągle arszenik. Przy truciznach, które nie ulatniają się w temperaturze danej wysokości, bada się je w ten sposób, że części organiczne, z któremi je pomieszano, poddaje się spaleniu, a popiół stąd otrzymany bada się chemicznie. W wypadkach jednak, w których użyto arszeniku, postępowanie takie nie byłoby odpowiednim, ponieważ związki arsenowe ulatniają się przy ogrzewaniu. W celu więc usunięcia części organicznych używa się chloru, ktory mianowicie związki organiczne w trupie bardzo łatwo rozpuszcza, pozostawiając mineralne nietkniętemi. Jeszcze przydatniejszym jednak jest wrzący kwas solny. W roztworze takim, w którym z badanych części ciała ludzkiego pozostały już tylko niższe, nierozpuszczalne związki, można już z łatwością metodą Marsha odszukać arszenik.

Metoda ta polega na oddziaływaniu wodoru na związki, zawierające arsen, które następnie przeprowadzane są przez szklaną rurkę w bardzo wysokiej temperaturze. W rurce tej związki te rozkładają się, osadzając arsen na ścianach rurki. Metoda Marsha należy obecnie do najpewniejszych i najdokładniejszych w całej chemji sądowej. Przy jej pomocy można wykryć istnienie najdrobniejszych ilości arszeniku w ciele ludzkiem, tembardziej, że w niektórych organach wewnętrznych, jak nerki i wątroba, ślady arszeniku przechowują się przez szereg tygodni po śmierci.

Inną rozpowszechnioną trucizną jest fosfor. Istnienie jego wykazuje się w ten sposób, że zawartość żołądka w szklanem naczyniu, ustawionem w ciemnym pokoju, ogrzewa się aż do wrzenia. Wraz z parą wodną wydobywa się wówczas para fosforowa, która w zetknięciu z powietrzem świeci w ciemności, wytwarzając na naczyniu szklanem charakterystyczne płomyki fosforyczne. Nawet najmniejsze ilości fosforu powodują już to zjawisko. Pewne jednak substancje, które najczęściej wprowadzono do organizmu chorego jeszcze za życia strutego, przeszkadzają temu świeceniu. Jeżeli tedy istnieje przypuszczenie, że substancje tego rodzaju rzeczywiście istnieją, to potrzeba pary fosforowe przeprowadzić przez gaz obojętny, w którym substancje oddzielą się od nich. Trudniejszem jest wykazanie istnienia trucizn roślinnych jak: strychniny, morfiny lub nikotyny. Ale ostatecznie i tutaj zawsze chemja odnosi zupełny tryumf.

Ostatecznie chemia sądowa ma decydujący głos przy rozstrzyganiu o fałszerstwie produktów spożywczych. Wino czerwone farbują jeszcze ciągle aniliną. Fuksyna odnajduje się w winie przez odparowanie połowy wina wziętego do badania trucizn, poczem w pozostałą część wkłada się strzępki waty przesycone eterem. Po wyparowaniu eteru, na wacie pokażą się plamy czerwone, albo nawet cała ubarwi się na czerwono stosownie do ilości fuksyny w badanem winie.

Do kiełbas dodają bardzo często mąkę i krochmal. Ażeby to odkryć, wystarczy świeżo nadkrojoną kiełbasę posmarować jodem. Jeżeli znajduje się w niej mąka na miejscu pociągniętem jodem, wystąpią natychmiast niebieskie plamy. Na odwrót czystą mąkę próbuje się w ten sposób, że wsypuje się trochę do mieszaniny alkoholu i kwasu solnego. Jeżeli pszeniczna albo żytnia mąka jest zupełnie czysta, mieszanina pozostanie bezbarwna, jeżeli domieszano do niej mąki jęczmiennej lub owsianej, zabarwi się na żółto, przy wyce i bobie na różowo, przy sporyszu na pomarańczowo, przy kąkolu i stokłosie na zielono.